

Wpisany przez Maciej Kacprzyk
piątek, 06 marca 2009 09:54

W marcowym numerze miesięcznika "Świat Koni" można znaleźć artykuł wraz z wywiadem, autorstwa Mateusza Jaworskiego, o starcie zawodniczek KJ Champion Łódź na zawodach President Cup w Abu Dhabi (Zjednoczone Emiraty Arabskie). My publikujemy rozmowę z Beata Dzikowską ze wspomnianego wyżej artykułu, w której reprezentantka Polski opowiada o swoich wrażeniach z Bliskiego Wschodu.

MJ: Jak to się stało, że zostaliście zaproszeni na zawody o Puchar Prezydenta Zjednoczonych Emiratów Arabskich?

BD: W President`s Cup biorą udział tylko najlepsze konie (wyłącznie imiennie zaproszone przez organizatorów), tworzące światową czołówkę w konkurencji konnych rajdów długodystansowych. Komitet organizacyjny analizuje karierę koni, liczbę startów i ich rezultaty. Konie brane pod uwagę muszą wcześniej ukończyć zawody na dystansie 160 km. Podobna jest weryfikacja jeźdźców. Bywa, że jest zapraszany jeździec, ale bez konia; startuje wtedy na koniu szejka. Wiadomo powszechnie, że selekcja jest bardzo surowa, tym bardziej czujemy się zaszczytzeni.

MJ: Czego obawialiście się najbardziej?

BD: Lotu koni, ich aklimatyzacji przez zaledwie dwa tygodnie, no i startu na pustyni!

MJ: Wyjazd był dla was wyzwaniem sportowym, czy chęcią zaistnienia w doborowym towarzystwie?

BD: Raczej możliwością zdobycia nowych, ważnych kontaktów, wyjątkową przygodą, miłym uczuciem docenienia naszej długoletniej pracy, a przede wszystkim wyzwaniem sportowym. Nie liczyliśmy na miejsca w czołówce, bo patrzymy na każdy start realnie, mierzymy siły na zamiary. Ale dla nas wyzwaniem było ukończenie dystansu w dobrym tempie – i mnie się to udało.

MJ: Ile było czasu na przygotowanie koni?

BD: Zostaliśmy zaproszeni dwa miesiące przed wyjazdem. To minimalny okres, aby konie będące w Polsce w lekkim zimowym treningu, przygotować do tak ekstremalnych warunków. Konie rajdowe szybko wdraża się w trening - powracają do dobrej formy po kilku tygodniach. Teraz jednak wyzwaniem była ogromna różnica temperatur, szczególnie ciężko nam było, gdy

Wpisany przez Maciej Kacprzyk
piątek, 06 marca 2009 09:54

w Polsce przez krótki czas temperatura sięgała – 20°C, a tam + 30°C. Niska temperatura na szczęście nie utrzymywała się u nas bardzo długo.

MJ: Jak przebiegła podróż, lot koni, aklimatyzacja na miejscu?

BD: Lot z Paryża do Abu Dhabi trwał ponad 6 godzin. To był dla nas nerwowy czas, szczególnie dlatego, że konie lecą oddzielnym samolotem. Nie mieliśmy możliwości być przy załadunku, ani rozładunku. Mogliśmy je zobaczyć dopiero na pustyni, gdzie przechodziły kwarantannę. Podpisywanie oświadczenia, że „w razie poważnych problemów, stwarzających zagrożenie podczas lotu, zgadzamy się na uśpienie naszego konia” – jest niemiłym uczuciem. Baliśmy się o Cyryla, który jest dosyć pobudliwym ogierem, ale okazało się, że to wałach Cert zniósł podróż bardziej nerwowo i stracił kilka kilogramów. Kwarantanna to kilka stajni ogrodzonych drutem kolczastym, oddalonych od hotelu o 40 minut drogi. Konie miały do dyspozycji przez ten czas padoki i klimatyzowaną stajnię.

MJ: Wasze pierwsze wrażenia po przyjeździe?

BD: Wszyscy bardzo dobrze nas przyjęli, zarówno organizatorzy, jak i pozostałe ekipy rajdowe. Stworzyliśmy coś na kształt dużej rajdowej rodziny, razem spędzaliśmy wieczory, wyjeżdżaliśmy na wycieczki i była naprawdę świetna atmosfera. Ekipy miały zapewnione bardzo dobre warunki mieszkaniowe – luksusowy hotel, a na każdego konia przypadał jeden samochód terenowy. Mając pojazd mogliśmy wybrać się do Dubaju na wycieczkę (zaledwie 100 km od Abu Dhabi), pojechać nad morze, obejrzeć tydzień przed naszym startem zawody Shaikh Saeed Bin Hamdan Al Maktoum Challenge (120 km).

MJ: Jesteś zadowolona ze swojego wyniku?

BD: Jak najbardziej, Cyryl świetnie zniósł aklimatyzację, Cert zresztą również. W rajdach jest tak, że gdy bierze się dwa konie na poważne zawody, liczy się, że zawody ukończy jeden. Nie jesteśmy zdziwieni, że jeden koń zakulał; to przykre, biorąc pod uwagę włożony trud, ale to zupełny przypadek. Cert mógł zrobić jeden zły krok w ciężkim, kopnym pustynnym piachu, zbyt głęboko włożyć nogę i stanąć na kamieniu, które są przykryte piaskiem i niewidoczne. Cert pierwszy raz w swojej karierze nie ukończył zawodów. Dla koni z Europy – „ukończyć” President`s Cup, znaczy – wygrać!

MJ: Czy koń przywieziony z Europy na krótko przed startem ma jakiekolwiek szanse na czołowe miejsce w takich zawodach?

BD: Koń z Europy (nietrenowany w Emiratach), nie ma żadnych szans na konkrowanie z tamtejszymi końmi. Konie są tam selekcjonowane pod kątem szybkich wyścigów po płaskim terenie. Mają nawet inny wygląd, lepiej wykształcone inne partie mięśni, co widać patrząc na nie. Co nie oznacza, że u nas konie są gorzej trenowane lub gorzej wyglądają. Cyryl ukończył trudny rajd we włoskim Assisi, gdzie ekstremalnie kamienista i stroma trasa jest praktycznie nie do pokonania przez konie z Emiratów, zajął też 2. miejsce w wyścigu na 120 km w górzystym, bardzo kamienistym, trudnym terenie w Holzerode-Göttingen (Niemcy). I ten sam koń kończy szybki wyścig na twardym, płaskim podłożu w Abu Dhabi. Ich konie nie mają szans na ukończenie rajdu w Asyżu!

MJ: Co więc sądzisz o wynikach czołówki podczas President`s Cup?

BD: Granice wydolnościowe, regeneracyjne końskiego organizmu zostały już z pewnością przekroczone... Konie trenowane na taki wysiłek, jadące rajd 160-kilometrowy w tak szybkim tempie – nie mają szans na długą karierę, startują w President`s Cup raz, dwa razy. Ubiegłoroczny zwycięzca w tym roku był trzeci, ale to zdarza się bardzo rzadko. Po kilku startach są wrakami, najczęściej kulawymi i schorowanymi. Ta szybkość może się wydać komuś niewielka, ale na trasie 160 km dla konia oznacza niewyobrażalny wysiłek, konie muszą dać z siebie o wiele więcej niż mogą, a często ambitne dają z siebie za dużo. I albo są na tyle silne, żeby sobie z tym poradzić, albo „wylatują” na bramce lub są usypiane po zawodach. Podczas tegorocznych zawodów jeden koń został uspiony, złamał nogę przez nadmierną prędkość, z jaką galopował. W poprzednich latach było więcej takich wypadków. Na serwisach, gdy my kłusowaliśmy lub wolno galopowaliśmy, towarzyszyły nam samochody serwisowe i podawały butelki z wodą. Konie nie zdążyły wyschnąć, znowu były mokre – to je orzeźwiało i pobudzało. Konie gospodarzy tylko mijały nas, niczym samochody sportowe na torze wyścigowym, nie potrafiliśmy rozpoznać nawet ich numerów startowych na koszulkach. Czarne, terenowe mercedesy i lexusy podążały za nimi, zostawiając za sobą chmurę piaskową. Ich serwis był błyskawiczny w porównaniu do naszego, mieli do dyspozycji wielu ludzi, kilkanaście osób serwisowało jednego konia, nam przypadało 1,5 osoby do serwisu Cyryla i 1,5 do Certa, byliśmy przecież w piątkę. Dzięki temu, że jechałyśmy z zawodniczką z Niemiec – Belidną Hitzler, z którą się przyjaźnimy, serwis był sprawniejszy, pomagał nam ich team, który miał tylko jednego konia. Cyryl i Cert chciały galopować szybciej. My mogliśmy im na to pozwolić, ale byłoby to zgubne. Mogłam z Cyrylem pojechać 18 czy 19 km/h, ale nie był on nigdy trenowany pod kątem szybkości na takim dystansie. Bo tutaj nie ma mowy o rozłożeniu siły, tutaj się po prostu cały czas galopuje, a nawet cwałuje – tak jechała czołówka – całe 160 km. Szejkowie

szukują do startu konkretne konie, do tego jednego startu w roku wyłaniają najlepszego ze stawki ponad 100 wierzchowców. My wybieramy jednego z grupy pięciu koni. Dlatego u nas selekcja rajdowa nie istnieje.

MJ: W zeszłym roku startowałaś na zawodach w Asyżu (CEI 3*, 160 km), które były zawodami testowymi przed tegorocznymi Mistrzostwami Europy seniorów. Tam – górzysta, ekstremalnie stroma, trudna technicznie trasa, charakterystyczna dla europejskich rajdów. W Abu Dhabi – pustynia, płasko, ale szybko. Które rajdy bardziej ci odpowiadają?

BD: W Emiratach są ogromne pieniądze, fundusze, o których europejscy organizatorzy mogą tylko pomarzyć. Zawody są szybkie, prestiżowe, z ogromną pulą nagród. W pobliżu naszej kwarantanny budowana jest wielka góra piaskowa dla szejka, który postanowił, że będzie oglądał wyścigi z wysokości. I od 6 lat, dzień w dzień, 600 ciężarówek z pustynnym piaskiem jest wysypywanych na jej szczycie. U jej podnóża stoi klatka wielkości bloku mieszkalnego, w której żyje jeden falcon (drapieżny ptak służący do polowań na pustyni). To tylko przykład, mówiący o wielkim rozmachu i ogromnych możliwościach finansowych, które mają duże znaczenie zarówno w hodowli jak i organizacji zawodów. W Europie rajdy są za to bardziej techniczne. I jedno, i drugie mają przyszłość. Rajd w Asyżu można ukończyć tylko na świetnie przygotowanym koniu. W szybkim rajdzie po pustyni największym ryzykiem jest prędkość. W górzystym terenie jedzie się wolniej, koncentruje się na trudnej trasie, rozkłada siły na poszczególne pętle. Mnie dużo łatwiej jechało się po pustyni, pomimo ciężkiego piachu, który jest chyba lepszy niż ostre kamienie w górach. Jeden z najlepszych trenerów rajdowych na świecie, Hiszpan Jaime Puntigam, powtarzał: „ten piach mocno wchodzi w nogi”. Dochodzi kwestia treningu – tam trenuje się szybkość, na płaskim terenie, a my przewyższamy ich bezwzględnie techniką jazdy. Nasze konie są w stanie startować i u nich, i u nas, a ich konie mogą ścigać się tylko w domu.

MJ: Jak oceniasz organizację zawodów w UAE?

BD: Całość robi nieprawdopodobne wrażenie. Wielki świat, a w nim my – start 76 koni wzdłuż toru piaskowego, o 6 rano, gdy panuje noc, czarna jak smoła, w towarzystwie setek samochodów serwisowych, ochrony, policji, w świetle niezliczonej ilości reflektorów, przebijając się ogromną grupą jeźdźców przez dźwięk policyjnych syren, które były zarazem salwą na cześć startujących, jak i dźwiękiem wyprowadzającym zawodników na pustynię. Jechaliśmy po sześciu, dobrze przygotowanych pętlach, gdy zjeżdżały konie, na każdą wjeżdżały dziesiątki maszyn nawadniających. Na trasie były oznaczone miejsca, gdzie czekała na ekipy serwisowe woda w wielkich pojemnikach i butelki do chłodzenia. Ogromne wrażenie robiły wielkie telebimy

Wpisany przez Maciej Kacprzyk
piątek, 06 marca 2009 09:54

z transmisją na żywo. Speaker nie przestawał mówić, wiedzieliśmy na bieżąco, kto jedzie, na której pozycji, jakim tempem, słyszeliśmy w głośnikach, że właśnie wjeżdżamy na punkt serwisowy i ile mamy czasu na odpoczynek, widzieliśmy, jakie tętno ma każdy koń na bramce, słyszeliśmy, w którym momencie są eliminowane kolejne konie. Zawodnikom kibicowała publiczność większa nawet niż na niejednych międzynarodowych zawodach skokowych! Gdy przejeżdżałam metę (kilka godzin po zwycięzcy) to w dalszym ciągu czekali na mnie fotoreporterzy, dziennikarze proszący o wywiad, i to nie tylko z „końskich” mediów, ale z normalnej telewizji i prasy. Gdy zsiadłam z konia, było jeszcze jasno, ale gdy weszłam z Cyrylem na bramkę weterynaryjną, była noc. Przyszli wszyscy sędziowie, lekarze weterynarii i komitet organizacyjny, aby mi gratulować – to niezwykle uczucie. U nas zmarznięci, zmęczeni i znudzeni sędziowie czekają w ciszy i samotności na ostatniego zawodnika, a tam wszyscy naprawdę tym żyli, to ich pasja i ogromny biznes.

MJ: Jakie masz plany na resztę sezonu? Czy Cyryl, jako utytułowany ogier rajdowy, będzie reproduktorem?

BD: Planujemy wystartować drużynowo na Mistrzostwach Europy seniorów (160 km) we wrześniu, w składzie: ja z Cyrylem, Kamila Kart z Certem, Olga Ciesielska z Label du Magny i Artur Landau z Lasko du Clos. A Cyryl oczywiście będzie reproduktorem, chciałabym mieć po nim jak najszybciej potomstwo, jest duże zainteresowanie nim za granicą. W tym sezonie pokryje jedną naszą klacz sprowadzoną z Francji, być może udostępnimy nasienie nielicznym hodowcom z zagranicy, ale wyłącznie dla wyselekcjonowanych klaczy rajdowych. Cyryl ma 14 lat, nie chcę go jeszcze eksploatować jako reproduktora. Niektórzy Polacy myślą, że jest już stary i szybko zakończy karierę, ale to silny, suchy, kurozwęcki arab, który jest u szczytu formy. W Polsce kilkunastoletnie konie skokowe idą na emeryturę z kilkoma kontuzjami, a na zachodzie 16-letnie startują w Mistrzostwach Europy. Polskie konie podczas tego wyjazdu pokazały się z najlepszej strony. Wiedza gospodarzy o koniach rajdowych w Polsce i o istnieniu dyscypliny w naszym kraju – jest zerowa. Mamy nadzieję, że nasz wyjazd to zmieni.

MJ: Dziękuję za rozmowę i życzę sukcesów sportowych, szczególnie na tegorocznych Mistrzostwach Europy!

BD: Również dziękuję za rozmowę!